

GAZETA USTROŃSKA

Rozmowy o „GU”

Program
festiwalowy
Bilardziści

Nr 27(100)/93

8—14 lipca

2000 zł

SETNY NUMER



ROBOTNICZA I WYZNANIOWA Rozmowa z Józefem Pilchem

Czy mógłby pan nam przybliżyć początki czasopiśmiennictwa na Śląsku Cieszyńskim?

Początki czasopiśmiennictwa polskiego na naszym Śląsku Cieszyńskim przypadają na rok 1848. Przez blisko półtora wieku w naszym regionie i w Ustroniu prasa stanowiła jedno z najważniejszych źródeł informacji, a równocześnie stała się jednym z ważnych elementów walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Zapewne, na rubieżach Rzeczypospolitej, nie było takiej ziemi jak Cieszyńska, w której już od początków lat 90-tych ubiegłego wieku, aż do roku 39, wychodziło stale i równocześnie ponad 10 czasopism, a z bibliografii polskich czasopism śląskich wynika, że tylko w latach 1920-1939 wychodziło po polskiej stronie Śląska Cieszyńskiego, w jego ówczesnych granicach łącznie z Bielskiem, 109 czasopism. Ta liczna prasa, niejednokrotnego poziomu, różnych odcieni społecznych i politycznych, była jednak wyrazem aktywności i prężności społeczno narodowej. Była krzewicielem postępu, niosła kulturę, oświatę młodym i starszym, broniła przed uciskiem i wyzyskiem, a humorystyczne pisma bawiły. Nie było radia, a o telewizji się nawet nie śniło. Pierwsze „Dedefonki” radiowe pojawiły się w połowie lat 40-tych. Drukarnią dotykającym małego kryształku chwytano się na słuchawki jakąś cichą i z przeszkodami nadawaną melodię. Nic innego nie było, czyli prasa pozostawała jedynym środkiem masowego przekazu.

A jak przedstawiało się czytelnictwo prasy w Ustroniu?

W naszym Ustroniu ilość abonowanych czasopism i ich czytelnictwo z czasów austriackich, utrzymało się po powstaniu

Państwa Polskiego w 1918 roku, a następnie powoli, ale stale wzrastało. Największą i najbardziej zwartą grupą społeczną, w pierwszym okresie, byli robotnicy miejscowej fabryki. Jeżeli chodzi o czytelnictwo, to przewodzili im Jan Wantuła, Józef Sztwiertnia i Józef Cieślak. Oni to jeszcze w czasach austriackich abonowali „Robotnika Śląskiego”, a po odzyskaniu niepodległości „Wyzwolenie Społeczne” — wychodzące w latach 1918-1939 w Białej. Następnie czytano, aż do wybuchu wojny, katowicką „Gazetę Robotniczą”, której ostatnia strona poświęcona była wydarzeniom na Śląsku Cieszyńskim. Gdy w roku 1935 założono w fabryce sanacyjnej Związek Związków Zawodowych (ZZZ), zaczął dochodzić do zakładu jego organ „Robotnik Śląska Cieszyńskiego”. Była to nieliczna organizacja, więc i niewiele egzemplarzy docierało do Ustronia. Niektórzy działacze robotniczy z Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) czytali „Robotnika” warszawskiego, czy też krakowski „Naprzód”.

Czy tylko prasa robotnicza docierała do Ustronia?

Poza prasą robotniczą, czytana w miejscowej fabryce, ogromną rolę odgrywała w ustronim środowisku prasa wyznaniowa, tj. ewangelicka i katolicka, poruszająca również sprawy robotnicze, a zakupywana i czytana przez tych samych robotników poszczególnych wyznań. Ewangelicy już w wieku XIX mieli swojego „Ewangelika” następnie „Przyjaciela Ludu”, a od 1910 roku „Posła Ewangelickiego”. Z początkiem lat trzydziestych redakcję tego tygodnika objął ustronim pastor Paweł Nikodem.

(dokończenie na str. 2)

ROBOTNICZA I WYZNANIOWA

(ciąg dalszy ze str. 1)

Redakcja i administracja przeniosła się do ustronńskiej plebanii, a dużym udogodnieniem stało się uruchomienie w obecnym gmachu Urzędu Pocztowego, drukarni Adama Wałacha, który przejął drukowanie „Posła Ewangelickiego”. Ksiądz Nikodem był dobrym publicystą, o szerokich horyzontach i pismo miało nie tylko profil religijny, ale też patriotyczny, ogólny, w pewnych okresach polityczny. „Poseł” był skrupulatnym informatorem, notującym wszystkie ważniejsze, godne opisanie wydarzenia w Ustroniu o czym najlepiej przekonałem się w trakcie kwerendy tego czasopisma do opracowywanej bibliografii naszego miasta. Ponieważ większość mieszkańców Ustronia było wówczas wyznania ewangelickiego — w 1931 roku 2507 ewangelików i 1978 katolików — prawdopodobnie „Poseła Ewangelickiego” najliczniej rozprowadzano i czytano w Ustroniu. Za prasę katolicką uważana była, od lat 90-tych ubiegłego stulecia, „Gwiazdka Cieszyńska”, sprowadzana i czytana przez mieszkańców Ustronia wyznania katolickiego. Dochodziła tu również redagowana i wydawana w Cieszynie przez prałata Józefa Londzina „Gwiazdka Niedzielną”, a od roku 1930 „Poseł Związku Śląskich Katolików”, zmieniony w ostatnich latach przed wojną na „Gwiazdkę Śląską”. Przed wojną zaczęto też sprowadzać i zaczął być popularny wydawany od 1923 roku w Katowicach „Gość Niedzielny”. Znaleźli się również abonenci „Rycerza Niepokalanej”.

Czy była jeszcze inna prasa w Ustroniu?

Moim zdaniem, kolejne miejsce zajmowała prasa chłopska. Od lat 90-tych XIX wieku wychodził w Nawsi „Rolnik Śląski”, w niepodległej Polsce zmieniony na „Rolnika Śląskiego” wydawanego w Katowicach. Sprawy rolnicze omawiano też w specjalnych dodatkach „Gwiazdki Cieszyńskiej”, „Przyjaciela Ludu” i innych czasopismach. Docierały też do Ustronia pisma fachowe, gospodarcze, kulturalno-oświatowe nie tylko z województwa śląskiego, ale i z Krakowa, Lwowa, polskie pisma z Czechosłowacji.

Jak rozprowadzano prasę w Ustroniu?

W okresie międzywojennym był tylko jeden kiosk Józefa Drozda na tzw. „Trójkącie” — znajdującym się u zbiegu ulic Ogrodowa i Daszyńskiego, nieopodal cmentarza katolickiego, w którym sprzedawano między innymi czasopisma. Gazety można było nabywać również w sklepie tytoniowym Jana Pałowicza na tzw. „Kramnówce”, mieszczącej się po prawej stronie skrzyżowania ulic Daszyńskiego ze Stawową. Gazety wyznaniowe rozprowadzały wśród swoich wiernych obydwie parafie, a prasę robotniczą kolporterzy wyznaczeni przez związki zawodowe miejscowej fabryki. Spółdzielnia Spożywców rozdawała bezpłatnie swoim członkom, w trakcie zakupywania przez nich towarów w sklepach, „Spółnotę”, wydawaną przez Centralę Spółdzielczą w Warszawie. Natomiast prenumeraty innych czasopism otrzymywało się opaskowane, bezpośrednio z redakcji, za pośrednictwem poczty.

Zapewne nie wszyscy mogli sobie pozwolić na stałe kupowanie gazet.

Jak sobie radzono z tym problemem?

Jeżeli chodzi o prasę wyznaniową, uważam, że nabywali ją ludzie różnych profesji i prawdopodobnie nie natrafiano na większe trudności spowodowane brakiem środków na jej zapłatę. Ogólnie jednak

(dokończenie na str. 4)



3-krotny zwycięzca marszobiegu W. Waluś.

Fot. W. Suchta

BIEGŁEM JAK AUTOMAT

27 czerwca, tradycyjnie w pierwszą niedzielę po św. Janie, rozegrano III Marszobiegi Dookoła Doliny Wisły. Na starcie stanęło 30 śmiałków mających do pokonania dystans 77 kilometrów po górach Beskidu Śląskiego. Trasa wiodła przez Czantorię, Stożek, Kubalonkę, Baranią Górę, Przełęcz Salmopolską, Trzy Kopce, Orłową i Równicę do mety na basenie kąpielowym w Ustroniu. Po raz trzeci Marszobiegi wygrał Włodzisław Waluś z Bielska-Białej uzyskując czas 5 godz. 28 min. 40 sek. poprawiając swój rekord trasy o 6 min. 20 sek. Zwycięzca, znany uczestnik maratonów i supermaratonów, na co dzień jest trenerem biegów narciarskich. Drugie miejsce zajął Kazimierz Skowroński — 6.16,38 klub „Baca” Radziechowy, trzecie Edward Dudek — 6.21,35 klub „Baca” Radziechowy. Marszobieg ukończyło czterech ustroniaków, wśród których najlepszy Łukasz Matuszka zajął 10 miejsce z czasem 8.12,46. W klasyfikacji drużynowej zwyciężyli biegacze „Super Maratonu” z Bielska Białej. Na mecie Waldemar Waluś powiedział nam:

— Najmocniejsza grupa wystartowała o 8.00. Właściwie bieg zaczął się układać już na pierwszym podbiegu pod Czantorię. Udało mi się tam oderwać od rywali i wiedziałam, że wygram. Oni na tym podbiegu przeszli w marsz, ja natomiast cały czas truchtałem. Latwo się mówi truchtałem, ale tętno sięga 200 i nie jest to proste wytrzymać taki podbieg. Pozostała część trasy walczyłem już tylko z czasem. W ubiegłym roku parę stromych odcinków przeszedłem, w tym całą trasę przebiegłem — powiedział sobie, że muszę pobić rekord. Trasa jest ciężka a dodatkowym utrudnieniem było błoto na odcinku Stożek — Kubalonka. Tam miałem czas o pięć minut lepszy od rekordu i to tempo utrzymałem do Białego Krzyża, gdzie zaczynają się najtrudniejsze momenty dla biegacza. Po 3,5 godzinach biegnie się już jak automat. Liczą się tylko kilometry treningu. Końcowe podbiegi pod Orłową i Równicę są najcięższe. Czulem jakby ktoś wbił mi szpilki w mięśnie, miałem łzy w oczach, ale wiedziałem, że nie mogę przejść do marszu i muszę pobić rekord. Udało się — na mecie miałem czas lepszy o 7 minut. (ws)

TO I OWO Z OKOLICY

W Dzięgielowie ma siedzibę Stowarzyszenie Służby Ratowniczej „Błękitny Krzyż”, skupiające blisko 70 członków, głównie z regionu cieszyńskiego. Niosą oni pomoc uzależnionym od alkoholu i ich rodzinom.

★ ★ ★

70 proc. skór cielęcych i ze świń

„wyprodukowanych” w skoczowskim „Skotanie”, znajduje nabywców we Francji, Niemczech, USA, Szwecji, Anglii i Austrii. Firma odzyskuje zagraniczne rynki zbytu.

★ ★ ★

Cieszyn należy do Związku Miast Polskich, mając 101 numer członkowski. Miasto reprezentuje jego burmistrz.

★ ★ ★

Mieszkańcy Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa nie muszą jechać do Cieszyna, chcąc otrzymać no-

wy paszport. Wszelkie formalności załatwia od paru miesięcy gmina, co obywatele sobie chwalą.

★ ★ ★

Srebrny jubileusz obchodzi Towarzystwo Miłośników Ogrodnictwa w Cieszynie. Z tej okazji planuje się urządzenie ładnej wystawy.

★ ★ ★

Najwięcej gospodarstw rolnych, bo 1453 — znajduje się w gminie Istebna. Następna na tej swojej liście jest Wisła — 957,

dalej Strumięń — 949, Skoczów — 942 i Golezów — 818.

★ ★ ★

W styczniu ... wojewoda Styczeń zapowiadał, że być może uda się wytargować w Warszawie 850 mld zł na program ratowania rzeki Wisły przed biologiczną zagładą. Jakoś cicho...

★ ★ ★

Do czołówki dziecięcych zespołów folklorystycznych od lat należą: „Mały Koniaków”, „Czantoria” i „Bukowe Groniczki”.

(nik)

KRONIKA MIEJSKA

Państwowy Wojewódzki Inspektorat Sanitarny w Bielsku-Białej przeprowadził — przed sezonem — kontrolę jakości wód. Badania te wykazały, że rzeka Wisła od Lipowca aż do Ustronia Polany odpowiada I i II klasie czystości, zarówno pod względem fizyczno-chemicznym jak i bakteriologicznym, a więc nadaje się do kąpiel i celów rekreacyjnych. Natomiast odcinki Wisły znajdujące się poza wyżej wymienionymi granicami, nie nadają się do urządzania kąpielisk z powodu zanieczyszczenia bakteriologicznego. Obecnie poziom Wisły jest bardzo niski, tak więc nie wiadomo jaka będzie jakość wody gdy do Ustronia zaczną przyjeżdżać turyści z wszystkich krańców Polski i świata. Woda na pewno będzie wtedy brudna i zanieczyszczona, co z całą pewnością doprowadzi do kolejnego, masowego śnięcia ryb. Wszyscy dobrze wiemy, że w okresie letnim ludzie masowo kąpią się w rzece, niektórzy używają mydeł i balsamów, myją samochody. Nie sposób dopilnować porządku. Wszystko to wpływa ujemnie na stan rzeki. (M.L.)

☆☆☆

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Ustroniu wspólnie z Rzymo-Katolicką parafią św. Klemensa w Ustroniu pomysłili o dzieciach z rodzin wielodzietnych i zagrożonych patologicznie i zorganizowali dla nich wakacje. 30 dzieci wraz z siostrą Arielą wyjechało, na letni wypoczynek, do województwa opolskiego, gdzie pozostaną pod stałą opieką siostry Arieli. Dla 40 dzieci zorganizowano, przez okres dwóch ostatnich tygodni sierpnia, kolonie w ustronińskim klasztorze sióstr Boromeuszek.

☆☆☆

Na ślubnym kobiercu:

26 czerwca 1993 roku

Alina Michalczyk, Ustron i Józef Śliż, Ustron

Katarzyna Budka, Jaworzno i Zbigniew Lach, Żywiec

30 czerwca 1993 roku

Leokadia Niedopytalska, Ustron i Sławomir Klemensowicz, Żory

☆☆☆

Najlepsze życzenia dla jubilatów:

Franciszka Gluza, lat 85, ul. Choinkowa 6

Henryk Chabrowski, lat 91, ul. Tartaczna 16

Paweł Wienczek, lat 90, ul. Brzozowa 16

Emilia Błaszczyk, lat 91, ul. Wiśniowa 2

Emilia Maciejczek, lat 80, ul. Źródlana 34

☆☆☆



26 czerwca w „Utopku” bawiono się na festynie. W trzy dni po nocy świętojańskiej dziewczyny puściły Wisłą wianek. Był to kulminacyjny punkt festynu. Fot. W. Suchta

☆☆☆

Ukazał się pierwszy numer „Wstęgi” — Biuletynu Informacyjnego Związku Komunalnego Ziemi Cieszyńskiej. Biuletyn adresowany jest do radnych i pracowników samorządów lokalnych. Zamierzeniem wydawców jest prezentowanie materiałów obrazujących funkcjonowanie Związku Komunalnego i działania poszczególnych samorządów naszego regionu. W pierwszym numerze znalazło się między innymi kalendarium wydarzeń związkowych od momentu powstania ZK, budżetu ZK, informacje o postępach prac nad przekształceniem Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w spółkę gmin i o przygotowaniach do II Wystawy Gospodarczej Miast Polskich.

Ci, którzy od nas odeszli:

Anna Sikora, lat 79, ul. Źródlana 23

Wiktoria Ceglarska, lat 83, ul. Myśliwska 52

KRONIKA POLICYJNA

26.6.93 r.

O godzinie 17.00 na ul. Jaśminowej został zatrzymany nietrzeźwy mieszkaniec Bielska Podlaskiego, kierujący samochodem Fiat 126. Wynik badania alkometrem — 3,13 prom. Sporządzono wniosek do kolegium i zatrzymano prawo jazdy.

27.6.93 r.

O godzinie 8.00 na ul. Cieszyńskiej, mieszkaniec Wisły, kierujący samochodem marki Hyundai spowodował kolizję drogową z samochodem marki Ford Regata. Kierowcy trzeźwi. Nałożono mandat karny.

27.6.93 r.

O godzinie 9.30 na ul. 3 Maja kierujący samochodem Audi 80 mieszkaniec Gliwic, spowodował kolizję drogową z samochodem marki Zastawa. Kierowcy trzeźwi. Nałożono mandat karny.

☆☆☆

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe „WIM-POL” w Ustroniu, reprezentowane przez pana Ludwika Gogółkę, przekazało na użytek Komisariatu Policji w Ustroniu kserokopię RICOH-5

STRAŻ MIEJSKA

25.6.93 r. — W godzinach popołudniowych funkcjonariusze Straży Miejskiej wyprowadzili z budynku Urzędu Miejskiego, znajdującego się w stanie nietrzeźwym mieszkańca Ustronia.

25.6.93 r. — Wraz z Wydziałem Ochrony Środowiska i Rolnictwa przeprowadzono kontrolę zakładu Przetwórstwa Mięsnego w Ustroniu-Hermanicach.

26.6.93 r. — Przeprowadzono wywiady środowiskowe odnośnie

28/29.6.93 r.

W nocy wybito szyby w hali sportowej przy ul. Daszyńskiego. W wyniku bezpośrednio podjętych działań zatrzymano 2 mieszkańców Ustronia, podejrzanych o dokonanie powyższego czynu. Straty około 2,5 mln złotych. Sprawcy w stanie nietrzeźwym.

29.6.93 r.

O godzinie 7.00 na skrzyżowaniu ulic Cieszyńskiej i Katowickiej kierujący samochodem ciężarowym marki Star, mieszkaniec Ogrodzonej, wymusił pierwszeństwo przejazdu i doprowadził do kolizji drogowej z samochodem Fiat 126. Kierowcy trzeźwi. Nałożono mandat karny.

30.6.93 r.

O godzinie 16.30 na skrzyżowaniu ulic Katowickiej i Skoczowskiej mieszkaniec Ustronia kierujący samochodem Peugeot doprowadził do kolizji z samochodem Mercedes. Kierujący trzeźwi. Nałożono mandat karny. (M.L.)

☆☆☆

przedłużenia godzin otwarcia barów piwnych w okresie letnim.

27.6.93 r. — W Ustroniu-Polanie upomniano obywatela Polski za prowadzenie działalności handlowej bez lokalizacji. Nakazano zakończenie handlu oraz poinformowano o miejscach do tego przeznaczonych.

28.6.93 r. — Kontrola porządków w Domach Wczasowych w Ustroniu-Jaszowcu.

29.6.93 r. — Nakazano usunięcie samochodu remontowanego na poboczu drogi. (M.L.)

Ze zbiorów Muzeum

Są to buty skórzane, męskie na drewnianej podeszwie pochodzące z czasów II wojny światowej. Wykonane ze świńskiej grubej skóry, farbowane na kolor brązowy, związane z przodu rzemieniem ze skóry. Tego typu buty w czasie wojny nosili fabryczni robotnicy. Para butów jest darem pana Rudolfa Mitregi zamieszkałego w Ustroniu przy ul. Spółdzielczej, długoletniego pracownika Kuźni, kronikarza, zbieracza materiałów dotyczących naszej miejscowości. Pan Mitrega przekazał do Muzeum tak dużo materiałów, że nie sposób wszystkich wliczyć. Oprócz kilkunastu eksponatów trójwymiarowych — pamiątek z kuźni, przekazał wiele zdjęć, kilkadziesiąt artykułów prasowych dotyczących naszej miejscowości, komplet gazety „Sonda” wydawanej przez FSM, kilkanaście roczników „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”, swoje wspomnienia o Kuźni i wiele innych materiałów. Materiały te dostarczał przez wiele lat, a zaczął wówczas gdy Muzeum jeszcze nie istniało.

Za wszystkie te dary jeszcze raz serdecznie dziękujemy.



Gazeta Ustrońska 3

ROBOTNICZA I WYZNANIOWA

(dok. ze str. 2)

trzeba powiedzieć, że o wielkim zamiłowaniu do czytelnictwa mieszkańców Ziemi Cieszyńskiej, za tym również Ustronia, świadczą wspólne abonamenty, tj. porozumienia dwóch-trzech osób na wspólne zapłacenie jednego egzemplarza jakiegoś czasopisma, z którego następnie wszyscy kolejno korzystali. Ten sposób zaspokojenia głodu czytelniczego był najszerzej praktykowany w latach przesilenia gospodarczego 1931-1933. Ja również w tych ciężkich latach abonowałem wspólnie z sąsiadem „Gazetę Robotniczą” i po dzisiaj zachowały się w moim zbiorze tylko egzemplarze za pierwsze półrocze z lat 1932-1933, za drugie półrocze odbierał je współnik. Gazetę wypożyczało się jak książkę. W korzystaniu z prasy robotniczej pomagali też niektórzy kolporterzy. Oto własny przykład. W 1928 roku okradli naszą chatkę złodzieje, tak, że zostałem tylko w ubraniu, w którym byłem w tym dniu w pracy na nocnej zmianie. Mój zarobek jako ucznia wynosił 4,50 zł tygodniowo. Nie miałem już ojca, matka nie otrzymywała emerytury i nie mogła wiele pomóc z dwuhektarowego gospodarstwa — skąd więc mogłem brać na gazetę. Postanowiłem przerwać rozpoczętą niedawno prenumeratę „Wyzwolenia Społecznego”. Kolporter Jan Śmiłowski zrozumiał, że krok ten został podyktowany brakiem pieniędzy na abonament. Ponieważ wyczuł u mnie wielką ochotę do czytania prasy, odpowiedział na moje postanowienie mniej więcej tak: „Ty Pilszek — tak mnie nazywał — ja za ciebie będę płacił gazetę, jak długo nie odrobisz tego, co ci zabrali złodzieje i nie zaczniesz więcej zarabiać.” Postawił przy tym warunek, że gazetę, którą za mnie opłaci muszę czytać. Blisko dwa lata nie brał ode mnie grosza za dostarczoną mi regularnie gazetę. Kiedy odwiedziłem schorowanego już, 85-letniego staruszka i przypomniałem to sprzed przeszło 30 lat wydarzenie, ucieszył się, że pamiętam i ciepło charakteryzuje jego ówczesny postępek. Powiedział: „Wiysz Pilszku jak sie ciesze, że ty mały wydatek nie poszedł na marne.” Tenże Śmiłowski zachęcił mnie do wydawanego bezpłatnie członkom spółdzielni tygodnika „Spółnota”. Dzięki temu już w szesnastym roku życia orientowałem się w zasadach spółdzielczych, a pismo to przyczyniło się też trochę do tego, że w roku 1935 przeszedłem z pracy w fabryce do pracy w spółdzielni.

Jaki wpływ miała prasa na kształtowanie się charakterów, poglądów?
Prasa w okresie międzywojennym w przygniatającej większości była patriotyczna, wpływała na kształtowanie charakterów, światopoglądów politycznych. Pamiętam okres mojej młodości, kiedy ludzie mocno wierzyli w to co podawała prasa. Często słyszało się od ludzi starszych: „Jak to już jest w gazecie napisane, to już musi być prawda”. Jeżeli chodzi o mnie, to nie tylko wpływ starego Tadeusza Regeera, Jana Śmiłowskiego, Józefa Cieślara, ale również prasa przyczyniła się do tego, że w 1938 roku zgłosiłem akces do Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Również prasa podziemna stronnictwa Wolność-Równość-Niepodległość w czasie okupacji spowodowała, że po zakończeniu wojny nie wstąpiłem do odrodzonej PPS, co mi wytykano, ale uniknąłem automatycznego wejścia w roku 1949 do PZPR. To nie moje wyłączne przemyślenie, to wpływ prasy, do której miałem dostęp i zaufanie. W okresie międzywojennym, a przede wszystkim w latach 30-tych, uaktywniło się wydawanie pism podnoszących wiedzę ogólną, wiedzę o naszym regionie, kulturze itp. Na takie czasopisma jak „Zaranie Śląskie”, organ Sity pt. „Oświata”, zaolziańskie „Ogniwo” mogłem sobie pozwolić dzięki pracy w spółdzielni. Z latami zacząłem zaglądać do prasy różnych kierunków politycznych, zastanawiać się nad jej treścią i urabiać sobie o przeczytanym tekście własne zdanie. Jakże aktualne stało się po drugiej wojnie światowej powiedzenie Ludwika Hirszfelda — „Jak by szacunek dla drukowanego słowa miał powodować u człowieka zanik własnego sądu, to lepiej żeby nie umiał czytać”.

Czy ustroniacy współpracowali z prasą?

Swoimi artykułami czy korespondencjami zasilali prasę w okresie międzywojennym tacy ustroniacy jak ks. Paweł Nikodem, Jan Wantuła, Jerzy Michejda, Jerzy Lazar, Andrzej Hławiczka, Emeryk Chroboczek, Otton Lazar...

A co pan powie o Gazecie Ustrońskiej?

Jest ona bieżącym informatorem, o tym co się w mieście dzieje i co się dzieć będzie. Bez względu na to, czy jest ona dobra czy mniej dobra, trzeba ją popierać, bo jest nasza — ustronińska. Życzę jej, ażeby poza rzetelną i dobrą informacją uczyła naszych mieszkańców kochać swoją małą ojczyznę — Ustron, nie tylko dla jego piękności, walorów wypoczynkowo-uzdrowiskowych, ale również dla jego ludzi.

Rozmawiał: Wojśław Suchta



PODOBNA MENTALNOŚĆ

— Białoruski rynek sztuki jest trochę inny niż w Polsce. Po prostu obrazy są u nas droższe. Dużo droższe! O dwa, trzy razy — twierdzą malarze z Mińska przebywający ostatnio w Ustroniu. Znaleźli się tu przez przypadek. Bawiący w Mińsku ustroniak zahaczył o galerię sztuki, obejrzał obrazy i zaproponował białoruskim malarzom plener w Beskidach.

— Ustron to bardzo dobre miejsce dla malarzy — stwierdzili, gdy już zakwaterowali się w „Mazowszu”. Wasilij Jasiuk, Kostanty Szarangowicz, Wiktor Aszmaniec i Wiktor Kowal podkreślają w szczególności walory krajobrazowe Ustronia. Wiadomo, na białoruskich równinach gór nie uświadczysz. Poza tym czyste powietrze.

— Tu nie ma kurzu — podkreślają. Może dlatego w czasie dwutygodniowego pobytu w naszym mieście namalowali tyle obrazów, ile dobry malarz w ciągu roku.

W Mińsku prowadzą największą galerię sztuki. „Gał-Tworczest”, bo tak się ona zwie, to blisko 400 m kwadratowych powierzchni. Wystawiają w niej najlepsi białoruscy plastycy.

— Samo prowadzenie galerii nie daje dochodów wystarczających na życie. Państwo już nie interesuje się sztuką. Pojawiają się amatorzy sztuki, ludzie płacący duże pieniądze za obrazy lecz jest ich ciągle niewielu — mówią o swym przedsięwzięciu.

Od pierwszego dnia pobytu pracują po kilkanaście godzin dziennie. Malują głównie przyrodę, krajobrazy. Zapytani o finansowe efekty wizyty odpowiadają bardzo powściągliwie, narzekają na niskie ceny. Kilka obrazów sprzedali, kilka pozostawia w galeriach polskich, resztę zabiorą ze sobą do Mińska. Zdarzały się zamówienia indywidualne, jak to z Dromexu.

— Chcieli mieć duży obraz z mo-

stem, to dostali. Dla nas to nie problem. Sprzedajemy po takich cenach jak w Polsce. Musimy zarabiać. To chyba normalne — mówią.

Podczas krótkiego pobytu w Ustroniu poznali też miejscowych plastyków.

— Z tych kontaktów, które mieliśmy, można powiedzieć, że to bardzo fajni ludzie. Byłem już kilka razy zapraszany do Polski na plenery i odczuwam bardzo podobną mentalność Polaków i Białorusinów. Myślę, że nie ma między nami zbyt dużych różnic. — twierdzi Konstanty Szarangowicz.

Malarzy z Mińska proszę też o opinię na temat charakterystycznej architektury Zawodzia. Nie są nią zachwyceni. Wymijająco odpowiadają, że stare budynki lepiej wtapiają się w krajobraz, jednak gdy ponawiam pytanie, mówią, że nowoczesne budownictwo zawsze jest za duże, nie pasuje do przyrody i zawsze lepiej prezentuje się w mieście, obok innych budynków.

— O swych wrażeniach z Ustronia za wcześniej mówić. Co zostanie w człowieku wiadomo będzie później — powiedział K. Szarangowicz i dodał jednocześnie, że zawsze chętnie odwiedzi nasze miasto.

(Foto i tekst: ws)



Grafika: K. Szarangowicz

BILARDOWA KACZKA

Przy Zakładowym Domu Kultury „Prażakówka” od 20 lat działa sekcja bilardowa, której członkowie — w 90% są emerytami i rencistami.

W okresie powojennym stół bilardowy był zapomnianą własnością OMTUR-u. Po remoncie Zakładowego Domu Kultury — jako mebel niepotrzebny — przeniesiono go do tamtejszej piwnicy, gdzie pływał w wodzie, w zależności od poziomu Wisły.

W latach sześćdziesiątych młodzieżowa organizacja ZMP przypominała sobie o istnieniu stołu bilardowego. Wówczas dokonano jego pierwszej generalnej naprawy i uruchomiono go w drewnianym baraku koło ZDK. Po drugim remoncie zlikwidowano barak, a stół przeniesiono do holu ZDK. Dopiero w 1972 roku na wniosek Rady Zakładowej „Kuzni Ustroń” odstąpiono jedną z sal w ZDK, gdzie przeprowadzono generalny remont zarówno stołu, jak i tejże sali. W 1974 roku, z okazji otwarcia „Sali Gier” wybrano zarząd i od tej pory datuje się powstanie sekcji bilardowej.

W 1979 roku przerwano rozgrywki turniejowe z uwagi na remont sali i stołu bilardowego. Wznowiono je w roku 1980.



Fot. M. Lupinek

Do najciekawszych wydarzeń jesieni 1980 roku można zaliczyć mecz pomiędzy prezesem Klubu Sportowego „Kuznia Ustroń” — Romanem Brakiem a myśliwym — Henrykiem Lupinkiem o dziką kaczkę. Przy dużym aplauzie widzów, po dramatycznym meczu i rewanżu, zwyciężył Roman Brak. Wobec faktu przegranej Henryk Lupinek poszedł ustrzelić nagrodę. W czasie oddania strzału z dwóch rur kaczka padła... na zawał serca. Wieść niesie, że zwycięzca piekł kaczkę 3 dni — taka była stara.

W latach 1980/81 sekcja bilardowa poniosła niepowetowaną stratę z powodu wstąpienia w związki małżeńskie trzech zawodników. W wolne soboty i niedziele organizowano turnieje błyskawiczne, które przynosiły wiele emocji i wrażeń. Nagrodą była „mała czarna”.

Po zakończeniu turnieju 82/83 dokonano wniosku o wybór nowego zarządu sekcji. Zarząd ten wprowadził w życie nowy regulamin rozgrywek, które od tej chwili miały odbywać się w dwóch grupach: „A” i „B”. Do grupy A wytypowano zawodników, którzy w poprzednim turnieju zajęli czołowe miejsca. Ustalono również, że po zakończonym turnieju dwóch ostatnich zawodników z grupy A przechodzi do grupy B, a dwóch pierwszych z grupy B do grupy A. Aby uroznić rywalizację w grupach turnieje miały odbywać się dwa razy do roku. W celu uniknięcia nieporozumień w czasie rozgrywek powołano nowy skład sędziowski.

Po 6-letniej przerwie, w dniu 4.01.1991 roku odbyło się kolejne zebranie sekcji bilardowej, a jesienią tego roku rozpoczęto „Zimowy Turniej Bilardowy”. Impreza ta doszła do skutku dzięki zaangażowaniu Pawła Tyrny oraz kierowniczkę ZDK, która popierała działalność sekcji.

W okresie letnim 1992 roku przeprowadzono kapitalny remont stołu bilardowego, zakupiono nowe kije i bile oraz ponownie opracowano regulamin rozgrywek w 2 grupach.

Na otwarcie turnieju „Zima 1992/93” urządzono „baranobicie”. Zwycięzcą turnieju został Zbigniew Popek, drugie miejsce zajął Jerzy Gluza, a trzecie Paweł Tyrna. Na zakończenie urządzono spotkanie przy piwie i golonku, na którym wręczono zwycięzcom nagrody i dyplomy. Aby podtrzymać dobry humor, stale towarzyszący zawodnikom podczas turnieju, wręczono również dyplomy specjalne. Dyplom honorowy otrzymał Jan Czyż za zdobycie tytułu „Koniara Roku”, zaś Henrykowi Lupinkowi wręczono dyplom uznania za opracowanie i wprowadzenie w życie nowego, rewelacyjnego sposobu liczenia własnych punktów przez ich cudowne rozmnażanie.

Punktem kulminacyjnym było wybranie nowego zarządu sekcji. Trzeba zaznaczyć, że członkowie sekcji spotykają się przede wszystkim w celu towarzyskim. Aktualnie przygotowują się do turnieju jesienno.

(MAX)

MOJI ROZTOMILI LUDECZKOWIE

Na dyć podziwiejcie co się stało. Kiery by se pomyślół, że już czytomy setnom „GAZETE USTROŃSKOM”. Wziylech se dzisio wszyscy „Gazety Ustroński” i dolech na woge. Kapke to woży. Kiela to nocek sie nie spało, coby kiery mi nie napisol co mie lñ tropi. A jo policzylech se wszyscy „Jyndrysy” i wyszło co ich jyny trzicetpięć. Hanka napisała losimność a kapke miyni Zuzka ze Zowodzio. Po razie napisali Jonek i Jewka z Goji, Karel spod Czantoryje, Tereska i Franciek spod Lipowskiego Gronia. Tyle żeście moi roztomili ludeczkowie wydzierżeli naszego drzystanio. Najwierniejszo była Hanka, kiero fót dopalowała.

Na naszej pięknej Ziemi Cieszyńskiej dycki sie moc czytało. Tymu też isto czytacie „Ustrońskóm”, coby sie dowiedzieć, co sie dzieje na dziedzinie. Jak umiycie rachować jako jo, to mi wyszło, że co dziesionty Ustroniok kupuje Ustrońskom. W Polsce je isto jyny lepszy „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, kiery mo delszom tradycje. Dło mie jak i dło Was najpiękniejszy je Ustroń, potym kapke dali momy za najszumniejszóm Ziymie Cieszyńskóm, a reszta świata je na mój rozum za daleko.

Na dyć moi roztomili, jak sie tak porzondzi po naszymu to wszystko je jasne. Nikierzy, co sie nauczyli po naszymu, prawiom mi — napisz Jyndrysy to i to. Na dyć jyny trzeba se siednońć i napisać to — co Ustroniocy radzi czytająóm. Jo już mom tak pochytane ze Zuzkom, że jak mi przyniesiecie do Ustrońskij jaki drzistani, to mi Zuzka na Cyntralnyj Recepcyj przetłómaczy. Tak sie nie bójcie, a jyny piszcie coby było wiesioło.

Starom sie też, coby szło wydzierżać przy tych wyborach. Dyć sie to wszystko popyrtało. A nikierym sie popyrtało aji pod myckom. Myślólech, że Gustaw je w SLD, lón je w PSL. Jonek mi prawil że Gustaw sie przepisol jeszcze przed urodzynim. Bogusia mi prawila że bydzie zakładać KPN, a tu słyszim, że robi dło Unii. O mie zaś myśleli, że jo bych miol być w Unii, bo zech chciol polonczyć Lipowiec z Ustronim z helikoptera, a mie zaś pasuje KLD bo zech zawsze chciol sprywatyzować swoji pisanie.

Hanka zaś mi wymyśliła szpecjalnom partyje PTCMJR. Redaktor isto nie wie, co to grozi jak sie partyjom robi reklame za darmo. Że też Rada Programowa przepuściła!

Haniczko! Aleś Ty narobiła. Już żeś roz pisala o „dejyndrysyzacji” i potym fojta Jyndrysa, zamiast Jyndrysa z „Ustrońskij”, puścili z gminy jyny w szprotowych galotkach. Jak żeś napisała, cobych partyje zalozył, to na festynie, kole „Utopka” jedni mi chcieli półke postawić, insi zaś chcieli, cobych jo im postawił. A jedyn cały czas czakoł, czy ta woda w młynce kole „Utopka” bydzie czy ni, coby nie miol w czym utopić. Woda nie przysła, kierysikey zawczasu kazol na festyn mlynke zawrzyć, coby sie jaki lozralec nie utopil. Tymu do Was roztomili mogym napisać, bo mie to topini lominyło.

A je to łostatni roz, co Wom pisze. Pięknie Wom Moji Roztomili Ludeczkowie dziękujom coście sy mnom tela wydzierżeli. Jo wiyem kiedy trza sie stracić, coby nie stracić wszystkiego.

A do Ciebie Hanko mom prośbe, cobyś nie beczala za Jyndrysem. Beczynio żodyn nie rod czyto. Jyny tak pisz dzieluszko, coby Ci jaki chłapiec do „Ustrońskij” odpisywoł po naszymu. Tyś sie do mnie odezwala dopiero po dwacatym „Jyndrysie”.

MOJI ROZTOMILI LUDECZKOWIE — PIĘKNE PONBÓ-CZEK ZAPŁAĆ

Wasz Jyndrysy

WYBORY MISS POGODA 1933

10 lipca w godzinach 14 — 16 w Domu Kultury „Kuznik” ładne dziewczyny w wieku 17 do 25 lat mogą spróbować swoich szans w eliminacjach do wyborów Miss Wakacji, których finały odbędą się 22 sierpnia w ustrońskim amfiteatrze.

Lipiec 1932 roku był miesiącem pogodnym, bowiem było w nim 16 dni słonecznych i tylko 3 deszczowe, 11 częściowo zachmurzonych w tym 3 z opadami deszczu i tylko 1 dzień całkowicie zachmurzony. Jaką pogodę przyniesie nam tegoroczny lipiec — jeszcze się okaże. (M)

Gazeta Ustrońska 5

ROZMOWY O GAZECIE • ROZMOWY O GAZECIE • ROZMOWY

Z JANEM SZYŁĄ — PIERWSZYM NACZELNYM

Jak zrodził się pomysł wydawania gazety lokalnej?

Zebrała się grupa osób chcących coś zrobić. Wspólnie z Kazikiem Kaszperem postanowiliśmy stworzyć bardzo ambitne pismo regionalne. Wydaliśmy próbny numer „Impulsów”. Chodziło nam o pokazanie, że coś takiego jest możliwe. Przeprowadziliśmy akcję propagandową, zorganizowaliśmy spotkania z biznesmenami, kierownikami domów wczasowych, jednak pismo padło ze względów finansowych i poprzestaliśmy na numerze próbnym. Nie dawało nam to spokoju i stwierdziliśmy, że w Ustroniu musi powstać gazeta lokalna.

Jak tworzyliście pierwszy numer Gazety Ustrońskiej?

Współpracował z nami dziennikarz Głosu Ziemi Cieszyńskiej Krzysztof Marciniuk. Często przebywał w Ustroniu. On to wraz ze Zbyszkim Niemcem usiedli i zaczęli robić tę gazetę. Duże wsparcie otrzymali od Andrzeja Georga, który praktycznie był mężem opatrnościowym gazety. Wspomnieć też trzeba o Marii Nowak prowadzącej finanse i o ludziach którzy ją rozprawiali. Aby wspomóc nas finansowo, niektórzy kupowali dużo więcej numerów niż potrzebowali. Nie sposób pominąć pomocy w tych początkowych momentach Adama Jurasza, Ottona Marosza, Józefa Waszka i Jerzego Kosińskiego.

Jakie były cele? Czym ta gazeta miała być?

Budziła się inna świadomość. Chodziło o zintegrowanie ludzi chcących coś zrobić. Równoległe z gazetą powstała Izba Gospodarcza. Jednocześnie ważny dla nas był powrót do tradycji. GU była pierwszą gazetą lokalną w rejonie, nie licząc oczywiście Głosu Ziemi Cieszyńskiej. Ambicje były takie: stwórzmy gazetę która nie tylko połączy nasze wysiłki ale też zintegruje i poinformuje. Chodziło o wyjście na przeciw zapotrzebowaniu społecznemu. Nie było informacji lokalnej, a Ustron jest przecież specyficznym miastem. Wydaje się, że GU trafiła w zapotrzebowanie społeczne, w oczekiwania. Grupowała ludzi o zacięciu humanistycznym i artystycznym. Duże znaczenie miało budzenie się samorządów lokalnych. Chcieliśmy pokazać nową władzę, pozytywne zmiany po 1989 roku.

Jakie korekty następowały po wydaniu kolejnych numerów?

Zawsze po czasie następuje spojrzenie krytyczne i szuka się modyfikacji. Tu cele mieliśmy ambitne i jedną nieprzekraczalną barierę finansową. Ograniczenia finansowe powodują, że praca ogranicza się do bardzo wąskich możliwości. Przy posiadanych środkach próbowaliśmy kontynuować to co rozpoczęliśmy. Jednak mieliśmy zaległości płatnicze. Nie byliśmy w stanie opłacić wydrukowania numeru. Płatne reklamy nie pokrywały potrzeb finansowych. Gazetę musiano dopasować do możliwości, ale cały czas nikt nie myślał o zaniechaniu jej wydawania. Wyrzeczenia i upór wielu ludzi spowodowały, że ukazuje się ona nadal.

Czy dalej jest pan czytelnikiem GU?

Rzadko przebywam w Ustroniu ale zawsze czytam Gazetę Ustrońską z zainteresowaniem. Jeżeli ktoś czuje się związany z regionem, to czyta swoje gazety. Jest to element lokalnego patriotyzmu tkwiącego w człowieku. W każdym chyba tkwi chęć podkreślenia, że się tu mieszka, że zna się sprawy na bieżąco, po prostu, że się funkcjonuje.

Co zmieniłby pan w GU obecnie?

Wiem, że możnaby rozszerzyć zainteresowanie wieloma sprawami ale na to trzeba środków finansowych. Uważam, że GU powinna być bardziej obszerna, ale wymaga to sztabu ludzi i znowu wracamy do pieniędzy. Mimo skromnej objętości GU spełnia swoją rolę, integruje, pokazuje ciekawe inicjatywy, wraca do historii. Moim zdaniem ta gazeta spełnia oczekiwania ludzi.

Dlaczego, pana zdaniem gazety lokalne mają tak niskie dochody?

Dlaczego miejscowi przedsiębiorcy nie chcą się reklamować?

U nas ludzie nie rozumieją funkcji reklamy i stąd się bierze mała ufnosć w jej skuteczność. Człowiek zajmujący się nawet małym biznesem, jeżeli nie rozumie roli reklamy na wolnym rynku, to zawsze na pewnym etapie się zatrzyma. Za najbliższą granicą widzimy jak Czesi i Słowacy poszli do przodu w dziedzinie reklamy i marketingu. Reklama w Gazecie jest trwała, przy czym wiedzieć trzeba, że danie jednego ogłoszenia nie ma sensu. Ludzie z czasem zrozumieli jak to funkcjonuje w normalnym świecie. Nie polega to na tym, że trzeba się reklamować, by funk-

cjonowała Gazeta Ustrońska. Jest to wspólny interes. W miasteczkach słowackich zbliżonych wielkością do Ustronia pełno jest lokalnych gazet wypełnionych reklamami. U nas z dużymi oporami sięga się do tego oręża.

Jaki był odbiór pierwszej gazety przez czytelników?

Nie choć by brzmiało to w sposób bałwochwalczy, ale trafiliśmy w zapotrzebowanie. Ludzie się cieszyli, że wreszcie jest gazeta. Było zapotrzebowanie na słowo pisane w lokalnej społeczności. Do redakcji przychodzili czytelnicy, przynosili materiały, zdjęcia, kroniki.

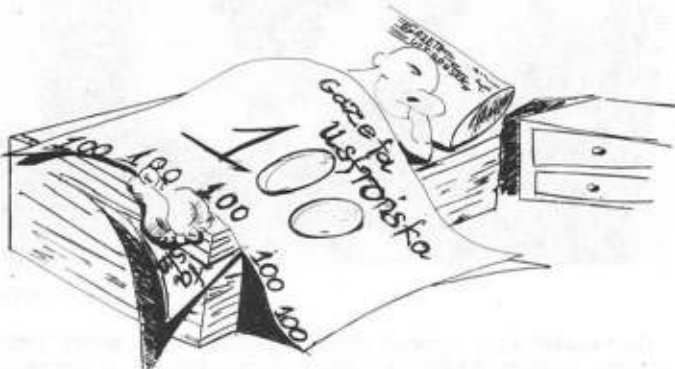
A głosy krytyczne?

Z krytyką Gazety jako takiej się nie spotkałem. Oczywiście trudno mówić o paru idiotycznych anonimach.

Czy to dobrze, że GU jest organem Rady Miejskiej?

Taka była konieczność organizacyjno-finansowa. W tej chwili wszelkie wartościowanie byłoby niesprawiedliwe wobec władz miasta, dzięki którym praktycznie ta gazeta do dziś funkcjonuje. Gazety lokalne powinny się ukazywać i rozwijać. Wiele problemów ucieka ludziom, a taka gazeta mówi nam, że są ludzie potrzebujący pomocy i to nie gdzieś w Zamościu, ale po sąsiedzku, wśród nas. Ludzie zaczynają dostrzegać bliźnich.

Rozmawiał: Wojciech Suchta



Z LESŁAWEM WERPACHOWSKIM — DRUGIM NACZELNYM

W jakich okolicznościach został pan redaktorem „Gazety Ustrońskiej”?

Pracę w Gazecie rozpocząłem 2.01.1991 roku. Poprzednio pracowałem w Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność” w Bielsku-Białej, zajmując się szkoleniami związkowymi. Ta praca stwarzała mi możliwości samodzielnego wydawania biuletynu informacyjnego „ABC Związkowca” popularyzującego nowe przepisy prawne oraz problematykę ekonomiczną. Mogę powiedzieć, że był to dla mnie prasowy chrzest bojowy. I pewnie wydałbym więcej niż cztery numery tego biuletynu, gdyby nie wybory prezydenckie. Wbrew oficjalnemu stanowisku regionu, stałem się bowiem człowiekiem obozu prowadzącego wyborczą kampanię Tadeusza Mazowieckiego. Ten podział w Solidarności nie zaniknął po wyborach. Więc chociaż nie zarzucono mi tego nigdy wprost to atmosfera pracy pogorszyła się. Dlatego też propozycja burmistrza Georga, abym podjął się zrobienia czegoś z Gazetą Ustrońską trafiła w dobry moment. Problem tylko polegał na tym, że Gazeta była na skraju upadku. Izba Gospodarcza, wtedy wydawca Gazety, stanowczo odmawiała jej dalszego finansowania, stwierdzając, że jest to worek bez dna. Inna rzecz, że sama Izba była już na skraju rozpadu. W tej sytuacji było oczywiste, że jeśli Gazeta ma się utrzymać musi zdobyć środki z budżetu miasta. Ja postanowiłem dodatkowo warunek, że również miasto musi przejąć funkcję wydawcy, co burmistrz łatwo zaakceptował. Tak też się stało, no i zacząłem.

Czy miał pan wtedy jakąś koncepcję Gazety?

Jedynie zarysy koncepcji. Wiedziałem dobrze jakie wady posiadała Gazeta poprzednio wydawana. Stąd takie pomysły jak wywiad na pierwszej stronie, jako kluczowy element organizujący właściwie całą gazetę. Dalej stałe rubryki w postaci Kroniki Miejskiej, Kroniki Policji, felietonu na ostatniej stronie i innych. To wszystko pozwoliło na stworzenie ładu i porządku w Gazecie, do którego

O GAZECIE • ROZMOWY O GAZECIE • ROZMOWY O GAZECIE

czytelnik może się przyzwyczaić przez co Gazeta staje mu się bliska, bo znajoma.

A co jeśli chodzi o treść?

Tu dwie rzeczy były ważne. Po pierwsze skoro Gazeta stała się gazetą Rady i na dodatek redaguje ją radny, więc samorząd i demokratyczna zmiana w naszym lokalnym kontekście są kwestiami o pierwszorzędnym znaczeniu. Jak więc robić, żeby Gazeta mogła być wiarygodna i żeby jednocześnie przekonać ludzi, że zmiany w polityce i ekonomii mają sens. Po drugie jeśli przyjrzymy się dokładnie temu co się dzieje w takiej społeczności jak nasza ustronńska, to zauważymy symptomatyczny wzrost zainteresowania lokalną historią i tradycją. Naturalnie ludzie oglądają się w przeszłość szukając wartości będących u korzeni ich tożsamości. Tak właśnie widziałem, i widzę zresztą dalej, źródła zainteresowania czytelników materiałami z historii Ustronia, dążność do poznawania wybitnych postaci miasta, czy też chęć głębszego wniknięcia w lokalną kulturę przez, na przykład, lepsze rozumienie zjawiska zróżnicowania religijnego jakie w mieście istniało i istnieje. Stąd dużo miejsca w gazecie poświęcałem całkiem zresztą świadomie na prezentację materiałów historycznych. Inaczej więc ujmując w miarę upływu czasu umyślałem sobie wyraźnie, że zasada — lokalne jest piękne — jest coraz powszechniej wyznawana.

Czy podczas pełnienia funkcji redaktora natrafił Pan na jakieś sytuacje konfliktowe?

Sytuacje konfliktowe w życiu społecznym zawsze są rezultatem zderzenia się odmiennych zapatrywań, opinii i interesów ludzi w tym życiu uczestniczących. Stanowią więc coś absolutnie naturalnego. Jest tylko kwestia czy mówi się o nich publicznie czy tylko prywatnie, w ukryciu. Dla mnie w tym okresie najbardziej ciekawym problemem była kwestia miejsca Gazety na scenie publicznej miasta. Sprowadzała się ona do pytania czyją gazetą ma być Gazeta Ustronńska: władzy czy społeczeństwa? W tym też zawiera się kwestia co to znaczy, że gazeta jest organem Rady Miejskiej. Moje doświadczenia wskazują, że najważniejsze dla lokalnej gazety i to tak z punktu widzenia władzy jak i społeczeństwa, jest wypracowanie sobie wiarygodności. Gazeta więc w żadnym wypadku nie może być jednostronna. Pogląd władzy w danej sprawie nie może być nigdy widziany jako jedynie słuszny. Jego krytyka, jeśli istnieje, nie tylko ma prawo, ale nawet powinna znaleźć się na łamach gazety. Z drugiej strony nie ma powodu do przyjmowania założenia, że wszystkie poczynania władzy są błędne. Nie ma więc powodu do etykietowania gazety mianem urzędowej. Gazeta ma więc swoje miejsce gdzieś pośrodku, pomiędzy władzą a różnymi społecznymi grupami interesów. Tworzą one wspólnie razem jedną społeczność a rolą gazety jest ułatwianie między tymi różnymi segmentami wzajemnej komunikacji.

Jakie słabości widzi więc Pan w obecnie redagowanej Gazecie?

To chyba byłoby nie na miejscu mówić o słabościach przy okazji jubileuszowego numeru Gazety Ustronńskiej. Cieszy mnie, że Gazeta dalej się ukazuje, że jest tygodnikiem i że dobrze się sprzedaje bo to oznacza, że jest czytana. Dumny jestem, z tego, że wiele z tych pomysłów, które powstały wtedy, kiedy ja ją redagowałem jest dalej kontynuowanych.

Rozmawiała: Magdalena Lupinek



GU tak nie skończy...

Fot. W. Suchta

Z ANDRZEJEM GEORGIEM — MĘŻEM OPATRZNOŚCIOWYM

Jak powstała Gazeta Ustronńska?

Leszek Werpachowski, późniejszy redaktor, wówczas przewodniczący Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” podsunął mi pomysł powołania gazety miejskiej w oparciu o tutejszych, miejscowych biznesmenów i prywatną inicjatywę, zjednoczoną wówczas w ustronńskiej Izbie Gospodarczej. I tak się stało. Jednym z głównych zadań tej Izby było prowadzenie tej Gazety przez 6 miesięcy. Redakcja mieściła się w biurze firmy „BOOMEX”, której właścicielem był współredaktor Jan Szyła. Pierwszym redaktorem został Krzysztof Marciniuk, który współpracował ze Zbigniewem Niemcem. Gazeta wówczas była dwutygodnikiem i miała wyrażać opinię pracodawców i prywatnego biznesu. Nie chcieliśmy się przeciwstawiać organizującej się władzy samorządowej lecz pomóc jej w początkowych dniach.

Początki są zawsze trudne. Jak to było z Gazetą Ustronską?

Największy problem mieliśmy z gromadzeniem odpowiedniego materiału. Nie było stałych korespondentów, tak więc wiele notatek powstawało w ostatniej chwili, w dniu składania Gazety. Później zaczęły powstawać stałe pozycje, które przyjeły się i są kontynuowane nadal — mam tu na myśli wywiady i listy Jyndrysa. W pierwszych numerach wiele spraw związanych było z wyborami, przy czym Gazeta nie reprezentowała żadnej z grup, które do tych wyborów przystąpiły. Nie była też organem konwentu Komitetu Obywatelskiego, który zawarł pewne porozumienie i zgłosił listę 24 kandydatów. Izba Gospodarcza i redakcja Gazety zorganizowały w DW „Maciejka” festyn przedwyborczy, na który zaprosiliśmy kandydatów ubiegających się o mandat radnego. Było to pierwsze międzypartyjne forum wszystkich środowisk. Prawdę mówiąc zastanawialiśmy się czy nie objąć informacjami terenu Wisły — również miejscowości uzdrowskowo-wczasowej — aby informacja była skuteczna dla turystów. Gazetę wówczas kolportowano w Wiśle i Cieszynie, chociaż nie było żadnych informacji dotyczących tych miejscowości. Dopiero teraz pojawiły się — na drugiej stronie — krótkie notatki z regionu, które są udanym pomysłem.

Z czego utrzymywała się Gazeta?

Na początku byliśmy pełni entuzjazmu. Członkowie Izby Gospodarczej zlecali Gazecie reklamę, aby w ten sposób utrzymać jej egzystencję. Wiadomo, że taka gazeta musi być wspierana jakimśi dotacjami. Przez 6 miesięcy pochłonęła ona wszystkie wpłaty członków Izby Gospodarczej na reklamę i wpłaty składek członkowskich. Mogło to doprowadzić do zniechęcenia i zaniechania wydawania jej, ponieważ zgromadzone środki zostały wyczerpane. Doszło nawet do pewnego zadłużenia na koniec roku. Z wybawieniem przyszła Rada Miejska, która postanowiła przejąć wydawanie Gazety i dofinansowanie jej z budżetu.

Z czym mieliście najwięcej problemów?

Dużo było działań amatorskich, ale wszystko trzymał silno w ryzach Krzysztof Marciniuk, który dzięki wrodzonemu spokojowi potrafił niejedno wytrzymać. Zdarzało się, że w ostatniej chwili donoszono pewne materiały, a tu okazywało się, że brak serwisu fotograficznego. Brakowało nam osób współpracujących, mieliśmy więc trudności w redagowaniu. Chcieliśmy być aktualni, co się nie udawało w cyklu dwutygodnika ponieważ pisanie o rzeczach, które były dwa tygodnie temu nie miało sensu. Dobrze więc, że zapadła decyzja o przekształceniu GU w tygodnik. Pozwala to zamieszczać bieżące informacje.

Co się panu podoba w Gazecie, a co chciałby pan zmienić?

Podoba mi się wywiady. Jest to udane cykliczne przedsięwzięcie, zawsze z innymi osobami, które w naszym mieście dużo znaczą i reprezentują różne instytucje i środowiska. Oprócz tego lubię listy Jyndrysa i osób z nim polemizujących, którzy zachwycają się naszą gwarą. Interesujące są sprawozdania z sesji, co dzieje się w Urzędzie i mieście. Nie jestem rodowitym Ustroniakiem toteż wspomnienia historyczne bardzo mnie ciekawią.

Uważam jednak, że mało jest felietonów, chociaż zdaję sobie sprawę z małych rozmiarów Gazety, co nie pozwala na zapewnienie ciekawych, polemicznych, napisanych z werwą krótkich artykułów. Tego mi właśnie brakuje.

Rozmawiała: Magdalena Lupinek

Gazeta Ustronńska 7

FESTIWAL TWÓRCZOŚCI RELIGIJNEJ „GAUDE FEST '93”

	PIĄTEK 9 LIPCA	SOBOTA 10 lipca	NIEDZIELA 11 lipca	PONIEDZIAŁEK 12 lipca
AMFITEATR	19.00 Modlitwa Orkiestra festiwalowa Big Band Filharmonii Śląskiej Jasiu M Granum Zespół „Izrael” Zespół „Pod Budą”	18.45 Modlitwa Orkiestra festiwalowa Chamal Psalite Filharmonia Śląska Bakszysz Missio Musica	18.45 Modlitwa Orkiestra festiwalowa Przemienienie Benefactors Misyjne Rekiny Heaven Giocondo Justyna Mieczysław Szczepniak Elżbieta Adamiak	18.45 Modlitwa Orkiestra festiwalowa Corsa Kamila Kosowska Gaude Singers Świadek Carrantuohill Pro Silence Zespół NIESPODZIANKA Stare Dobre Małżeństwo
Kino „Uciecha”		9.00 <i>Rain man</i> — B. Levinson Grand Prix Berlin Zach. '89 12.00 <i>Milczenie</i> — K. Kutz Po filmie spotkanie z reżyserem 16.00 <i>Tańczący z wilkami</i> — K. Costner	9.00 <i>Misja</i> — R. Joffe 14.00 <i>Rok spokojnego słońca</i> — Krzysztof Zanussi Po filmie spotkanie z Mają Komorowską 17.00 <i>Piknik pod wiszącą skalą</i> — P. Weir	9.00 <i>Opatrzność</i> — A. Resnais 13.00 <i>Jestem przeciw</i> — A. Trzos-Rastawiecki Nagroda główna X Festiwalu Filmów Fabularnych Gdańsk '85 Po filmie spotkanie ks. prof. Janusz Pasierb 16.30 <i>Mysz, która ryknęła</i> — J. Arnold — komedia
Szpital Reumatologiczny		9.30 <i>Piknik pod wiszącą skalą</i> — P. Weir 13.00 <i>Paciorki jednego różańca</i> — K. Kutz — po filmie spotkanie z reżyserem 17.00 <i>Johnny poszedł na wojnę</i> — D. Trumbo Nagroda specjalna — Cannes '71	9.30 <i>Zabić księdza</i> — A. Holland 15.00 <i>Stan posiadania</i> — K. Zanussi Po filmie spotkanie z Mają Komorowską 18.00 <i>Alpejskie osły</i> — J. Blystone — komedia	9.30 <i>Wyrok życia</i> — J. Gardan 12.00 <i>Tańczący z wilkami</i> — K. Costner 16.30 <i>Pokuta</i> — T. Abuladze Nagroda Jury Ekumenicznego Cannes '87
Szpital Uzdrawiskowy		10.00 <i>Lumen 2000</i> — reportaż filmowy <i>Nic mi się złego nie może stać</i> — I. Szyłko — grand Prix Niepokalanów '93 <i>Ufam Tobie</i> — program TV Kraków 13.30 <i>Lumen 2000</i> — reportaż filmowy <i>Gdzie jesteś święty Mikołaju</i> — film fab. 16.30 <i>Bez alibi</i> — film fab. <i>Dziewczyna z przedmieścia</i> — film fab. po projekcji spotkanie z p. Trojanem (Towarzystwo Odpowiedzialnego Rodzicielstwa — Katowice)	10.00 <i>Lumen 2000</i> — reportaż filmowy <i>Papieżuszko</i> — J. Terlecki 14.00 <i>Lumen 2000</i> — reportaż filmowy <i>Trzej królowie</i> — film fab. FILMY KRZYSZTOFA ŻUROWSKIEGO 17.00 <i>Powiew nad Europą</i> — K. Żurowski <i>Ufność serca</i> po projekcji spotkanie z ks. S. Puchalą — duszp. DA w Katowicach — poświęcone tematyce wspólnoty w Taizé	10.00 <i>Lumen 2000</i> — reportaż filmowy <i>Pielgrzymka Muminków</i> — K. Żurowski — III Nagroda Niepokalanów '87 13.00 <i>Jeszcze wczoraj</i> <i>Dzisiaj mam wybór</i> <i>Jutro</i> — tryptyk K. Żurowski — Grand Prix Niepokalanów '93 16.30 <i>Lumen 2000</i> — reportaż filmowy <i>Cultes</i> — program amer. — wyróżnienie Niepokalanów '93 <i>Jacek z dworca</i> — II nagroda w kategorii filmów TV — Niepokalanów '93 po filmie spotkanie z Jackiem Piskutą.
Przebieg Teatralny	Dom Kultury Prażakówka Muzeum Ustrońskie Wystawy prac plastyków od 10 do 12 lipca	Dziedziniec Kościoła św. Klemensa 19.00 „ <i>Kohélet</i> ” — tłum. R. Brandstaetter. Dialog między młodym człowiekiem a Kohelem 23.00 „ <i>Chrześcijanie</i> ” Inscenizacja oparta na tekstach ewangelicznych i „ <i>Mojego Chrystusa Połamanego</i> ”	Zawodzie (przy kaplicy) 11.00 „ <i>Ewangelia wg św. Jana</i> ” Kościół Ewangelicki 16.00 „ <i>Ewangelia wg św. Jana</i> ” Dziedziniec Kościoła św. Klemensa 19.00 „ <i>Ewangelia wg św. Jana</i> ” — tłum. R. Brandstaetter. Historia przedśmiernej samotności Jezusa i Jego prośba o miłość	Hermanica „ <i>Rzecz o Bracie Albercie</i> ” Kim jest artysta? Czy można być dobrym artystą nie będąc dobrym człowiekiem
Spotkania modlitewne		Kościół św. Klemensa 11.00 Msza św. festiwalowa 10.00—18.00 Spowiedź św. 10.00—16.30 Adoracja Najświętszego Sakramentu 16.30 „ <i>Jezus Żyje</i> ” — spotkanie ewangelizacyjne Amfiteatr 18.45 „ <i>W drodze do wolności</i> ” — modlitewna refleksja przed koncertem	Amfiteatr 12.00 Msza św. festiwalowa 18.45 „ <i>W drodze do wolności</i> ” — modlitewna refleksja przed koncertem	Kościół św. Klemensa 11.00 Msza św. festiwalowa 10.00—18.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu i Spowiedź św. 15.00 „ <i>New Age</i> — nadzieje i zagrożenia” — konferencja, świadectwa, spotkanie modlitewne Amfiteatr 18.45 „ <i>W drodze do wolności</i> ” — modlitewna refleksja przed koncertem

FESTIWAL DOBREJ NOWINY



Festiwal Dobrej Nowiny — to kulturalne i religijne wydarzenie oraz forum współpracy i wzajemnego spotykania się chrześcijan różnych wyznań o charakterze chrystocentrycznym z regionu Podbeskidzia i nie tylko. Występujące z Polski i zagranicy zespoły o wysokim poziomie artystycznym przekazywać będą treść Ewangelii — Dobrej Nowiny poprzez śpiew, muzykę, taniec, a także bezpośrednio dzieląc się swoim świadectwem wiary w Boga i zwiastując poselstwo ewangeliczne. Celem organizatorów Festiwalu jest zaprezentowanie chrześcijaństwa z jego kulturą i etyką w sposób otwarty, publiczny, wyrażając swoją spontaniczną radość i entuzjazm na zewnątrz poza budynkami kościołów.

PROGRAM

CZWARTEK - 15 lipca

Godz: 16.00—17.00 Rozpoczęcie festiwalu (występ King's Kids Int.)
17.15—18.00 Koncert zespołu „Betania”
18.30—20.30 Nabożeństwo ewangelizacyjne
20.45—22.00 Koncert zespołu „Grupa Mojego Brata”

PIĄTEK - 16 lipca

Godz: 16.00—17.00 Marsz dla Jezusa (początek ze zboru „Betel”)
17.20—18.20 Występ zespołu dziecięcego King's Kids International
18.30—20.30 Nabożeństwo ewangelizacyjne
20.45—22.00 Koncert zespołu „Armia Pana”

SOBOTA - 17 lipca

Godz: 16.00—17.00 Recital Bogusława Haręzy
17.15—18.15 Koncert promocyjny „Nowe Talenty”
18.30—20.30 Nabożeństwo ewangelizacyjne
20.45—22.00 Występ duetu Daniel & Piotr

NIEDZIELA - 18 lipca

Godz: 10.00—12.00 Nabożeństwo ewangelizacyjne i zakończenie festiwalu



Fot. W. Suchta

Roztomiły Jyndrysie!

Pomyślelibyście se kiedy, Jyndrysie, że Ustrón bydzie miał swojóm gazete? Na isto by Wóm to ani do głowy nie przyszło. Co by też tam downij w takij gazecie pisali? Co kaj było w Ustróniu nowego, to se gaździnki połopowiadały, jak sie spotkały na targu abo na szkubaczce. Potym każdo dóna to łopowiedziała swojemu gądoszkowi i już wszyscy wszystko wiedzieli: kiedy kaj bydzie jaki wiesieli, kiery umrział, kómu sie dziecko urodziło i taki rozmaite wieca. Jako starka prawili, downij gazety czytali jyny farorz, pón rehtór ze szkoły, pón derehtór z Kuźni, pón fojt na gminie i tacy kapke mórdrzejši ludzie jako haji łujec Wantula abo łujec Jura Gajdzica z Cisownice.

Po drugij wojnie ludzie zaczęli wiyncyj czytać, bo sie porobiło wiyncyj tych szkolónych, kie szkoły były za darmo. Ale chociaź ludzie już radzi czytali, jakosikej im tyn Głos Cieszyński starczył. Dopiero jak ta nowo demokracja nastala, tóż sie miyszek z gazetami rosł. Kaźdo najmijnszo dziedzina, chociaźby miała jyny sztyry chałupy i jednóm hólice, chciała mieć swojóm gazete. Nó, nie powiym, szwarnie sie tych gazet porobiło. Tóż Ustrón, ni móg być gorszy i też swojóm gazete zalożył. Wy, Jyndrysie, żeście zaczęli w „Ustrónskij” drzistać po naszymu, tóż je w nij co poczytać. Może nie uwierzicie, Jyndrysie, ale snoci nikierzy ustróniocy sie z tego drzistanio aji trzi razy śmiejóm. Piyrszy roz, jak se to poczytajóm, drugi roz, jak im kiery wyónaczy, co to je napisane, a trzeci roz, jak sie kapnóm, o co sie to po prowadzie rozchodzi. Nima sie co dziwać, Jyndrysie, dyć nie wszyscy ustróniocy sóm z tela, tóż też nie unióm po naszymu. Ale niech óni sie nie starajóm, bo pore (mórdrzejszych) ustrónioków, co dobrze unióm po naszymu, ułożyli taki, jako to nazywajóm, słownik gwarowy. On bydzie niedłogo do kupiynio, tóż se každy potym bydzie móg to drzistani z naszego na polski przetłómaczyć.

Nó, podziwejcie sie, Jyndrysie, dyć by sie zdało, że to nima tak downo, jak te „Ustrónskóm” mómy, a to już je trzi roki i terozki my doszli do sto nómerów. Dziwne, że ustróniocy tak długo z nami wydzierżeli. Trzeja sie bydzie poprawić, cohy jako aspón do tych dwóch stówek „Ustrónskóm” dociógnóć. A poprawe to najlepj zacząć od siebie, tóż Wóm życzym, cohy sie Wóm, Jyndrysie, ta poprawa udała.

Hanka z Manhatanu

SPRINTERKA

Na pewno do udanych zaliczy Anna Gaś Akademickie Mistrzostwa Polski w lekkoatletyce, które w tym roku odbyły się w Krakowie. Najszybsza ustronianka, obecnie studen-

tki AWF w Krakowie, zajęła drugie miejsce w biegu na 200 m z czasem 25.30 sek. i trzecie w biegu na 100 m z czasem 12.17 sek. Mistrzostwo Polski Ania zdobyła wraz z koleżankami z AZS AWF Kraków w sztafecie 4x100 m.

List do redakcji

20 czerwca około godz. 21.40 na Osiedlu Cieszyńskim grupa młodych ludzi, w tym mieszkańcy bloku nr 4 potraktowali jak piłkę przebiegającego przez uliczkę jeża. Przyjemność sprawiło im sadystyczne znęcanie się nad jeżem i skopanie go na śmierć. Zauważam coraz częstsze akty wandalizmu i niszczenia, które są formą zabawy młodzieży. Przykre jest to, że rodzice tych osiemnastolatków na zwróconą im uwagę zapalali oburzeniem i stanęli w obronie swoich „pociec”.

Imię i nazwisko do wiadomości Redakcji

Nowo otwarty

Gabinet Lekarski
Ginekologiczno-
-Polożniczy

os. Manhatan — Pawilon
zaprasza

wtorki, piątki 17—18
soboty 11—12

TV SAT bez VAT

Obrotowe anteny TV SAT — ponad 100
programów z 25 satelitów

Pozycjonery, konwertery, siłowniki

EUGENIUSZ TRZEPACZ

USTRÓŃ, UL. CIESZYŃSKA 28,
TEL. 23-27

Ogłoszenia drobne

Ford Sierra biały 1984 rok stan bardzo dobry sprzedam. Tel. 27-11.

Mebel do sklepu, czarno-białe, nowe, sprzedamy. Tel. 26-53.

Sprzedam niwelator (bez nóżek) — 400 000 zł. Tel. 28-58.

Gazeta Wyborcza bezpłatnie do domu. Tel. 26-53.

Tanio sprzedam WSK-175 oraz rower składak średni. Ul. Choinkowa 6

Mieszkanie komfortowe 34 m², zamienię na domek lub sprzedam. Gliwice, ul. Zwycięstwa 11/4a.

Wynajmę mieszkanie 1—2 pokoje z kuchnią. Wisła tel. 37-91.

Firma Capri przyjmie do pracy rencistów. Ul. Daszyńskiego 40.

Kupię używaną betoniarkę. Ustroń, tel. 28-87.

Hotel „Muflon” zatrudni natychmiast pokojową. Tel. 27-11.

Nowo otwarty sklep mięsno-wędliniarski w Ustroniu-Polanie ul. Jodłowa 3 (obok kaplicy) zaprasza klientów od wtorku do piątku w godz. 7.00—17.00, w soboty 7.00—13.00.

BUT „USTRONIANKA”

Ustroń, ul. Brody 19, ☎ 32-88

zaprasza na imprezy:

22 VIII

wycieczka do Wiednia (operetka)

13—15 VIII

Mistrzostwa Świata Formuła I — Hungaroring Budapeszt, ponadto pobyty lecznicze w Hajduszoboszo — Węgry

KONKURS

NA KOORDYNATORA
AKCJI ZIMOWEJ
TERMIN SKŁADANIA OFERT
MIJA 15 LIPCA 1993 R.

GOPR

Oto kolejne sprawozdanie przedstawione na sesji RM, poświęcone porządkowi w mieście

Do podstawowych celów działalności Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego należą:

- 1) niesienie pomocy ludziom, których zdrowie lub życie jest zagrożone,
- 2) zapobieganie wypadkom w górach,
- 3) ochrona górskiego środowiska naturalnego.

Ustroń leży na terenie działania Grupy Beskidzkiej GOPR.

W granicach organizacyjnych miasta Ustroń zlokalizowane są następujące placówki GOPR:

- 1) Stacja Ratunkowa na Czantorii Wielkiej, znajdująca się w budynku górnej stacji kolei linowej (obecnie nieczynna ze względu na zniszczenia pożarowe)
- 2) Stacja Ratunkowa w Poniwcu-Rostokach przy wyciągu orczykowym
- 2) Stacja Ratunkowa w Jaszowcu przy wyciągu orczykowym KWK „Anna”
- 4) Punkt Ratunkowy na Równicy w schronisku PTTK.

W Stacjach Ratunkowych znajdujących się na terenie Ustronia dyżury pełnione są w sezonie zimowym, tj. od chwili wystąpienia pokrywy śnieżnej do jej zaniknięcia — najczęściej od 1 grudnia do 31 marca, przez ratowników wchodzących w skład sekcji operacyjnej Cieszyn zrzeszającej 54

GDZIE TO JEST?

Proponujemy kolejną grafikę-zagadkę autorstwa Bogusława Heczki. Na rozwiązanie oczekujemy do 20 bm.

Zdjęcie zamieszczone w nr 23 GU, przedstawiało łąki nad Młynówką, w rejonie dzisiejszych ulic Słonecznej i Traugutta. Nagrodę wylosował Karol Łukosz z Ustronia, ul. Partyzantów 17. Zapraszamy do redakcji.



Dojrzewają owoce...

Fot. W. Suchta

członków zwyczajnych i kandydatów, w tej liczbie znajduje się 14 stałych mieszkańców miasta Ustronia, ponadto trzech ratowników znajduje się w stanie pozasłużbowym nie pełniących już dyżurów.

Na Czantorii dyżur pełniony jest codziennie przez zatrudnionego w tym celu ratownika sezonowego — związane z tym koszty wynoszą około 23 mln zł rocznie.

Od dwóch sezonów zimowych zawieszono zostały codzienne dyżury w Stacji Ratunkowej Poniwiec, pomimo, że wyciąg jest czynny do godzin wieczorowych.

W soboty, niedziele i dni świąteczne we wszystkich stacjach ratunkowych pełnią dyżury zgodnie z harmonogramem ochotnicy — po dwóch w każdej stacji.

W Punkcie Ratunkowym na Ró-

wnicy znajduje się sprzęt ratowniczy, który może być użyty w razie potrzeby.

W ubiegłym sezonie zimowym ratownicy przepracowali społecznie 241 dni dyżurowych, pełniąc służbę w stacjach ratunkowych na terenie miasta Ustronia, udzielili pomocy 29 kontuzjowanym narciarzom, którzy wymagali transportu specjalistycznego i hospitalizacji, do tego trzeba doliczyć kilkadziesiąt przypadków zaopatrzonych doraźnie, nigdzie nie ewidencjonowanych.

W trakcie dyżurów ratownicy prowadzą działalność profilaktyczną, polegającą na doradztwie w zakresie przygotowania i zabezpieczenia tras, jak również interweniując w przypadkach nadmiernej brawury stwarzającej zagrożenie dla innych narciarzy.

CO NAS CZEKA

Wystawy:

Muzeum Kuźnictwa i Hutnictwa, ul. Hutnicza 1, tel. 2996

- Ekspozycja stała: „Hutnictwo i kuźnictwo Ustronia”
- Ustronńska Galeria Sztuki Współczesnej K. i B. Heczko — wystawa i sprzedaż prac plastyków ustronńskich
- Wystawa filatelistyczna
- Wystawa festiwalowa „Gaude Fest”

Muzeum czynne codziennie od godz. 9.00—13.00, wtorek od 9.00—16.00.

Galeria grupy plastycznej „Brzimy”

— wystawa i sprzedaż prac plastyków ustronńskich w budynku Centralnej Informacji i Receptacji, Rynek 7.

Zakładowy Dom Kultury „Kuźnik” ul. Daszyńskiego, ☎ 2906

— Wystawa Plenerowa — Gaude-Fest w godz. 11.00—18.00

Imprezy kulturalne:

9.7.93 godz. 19.00 Amfiteatr — Otwarcie IV Festiwalu Twórczości Religijnej „Gaude Fest” (szczegółowy program na str. 8)

15—18.7.1993 r. godz. 16.00 Amfiteatr — Otwarcie „Festiwalu Dobrej Nowiny”

Imprezy sportowe:

11.7.1993 r. godz. 9.00 Korty Tenisowe — Aleja Legionów „Turniej Tenisa Ziemnego o Mistrzostwo Ustronia” — zgłoszenia na miejscu w dniu turnieju od 8.00 do 9.00 lub wcześniej KS „Kuźnia” tel. 24-12 oraz Wydział Oświaty Kultury i Rekreacji UM, tel. 35-71

SIŁA PRASY

*Odmiany wszak prawa znacie,
Trudności nie będzie zatem;
Więc: jubilat, jubilate.
Jubilata, z jubilatem...*

(Boy)

100 lat w życiu człowieka to kres doczesności. Setny numer gazety to wiek dziecięcy, jednak myślę, że sama GU nie jest tak nieporadna, niezgrabna jak małe dziecko. Jeżeli zdarzają się błędy to niewielkie, a poza tym wszyscy uczymy się na błędach. Setny numer to okazja do wspomnień jak na jubileusz przystało. Dla mnie GU zaczęła się liczyć od ukazania się na jej łamach pierwszego krótkiego felietonu mojej siostry Magdy. Zawsze w wywiadach jest pytanie o początki. Z kim lub z czym wiąże dana osoba ten moment. Ja wam powiem z kim — z panem T. Kamińskim. Dzięki niemu Magda miała tę swoją pierwszą pracę. Nie powiem, trochę jej zazdrościłam, ale i z dumą udzielałam na prawo i na lewo informacji... „tak, tak to moja siostra, no cóż — pisze do gazety, czy ja — to się jeszcze zobaczy, tak, tak — talent to rodzinne...” Z jeszcze większą dumą szłam z nią przez miasto. No cóż — miło było. Dla Magdy może trochę mniej. Pamiętam utarczki w domu, przygotowane na ostatnią chwilę brudnopisy, kto i kiedy ma to przepisać na maszynę. Przeważnie wypadało na tatę i tu kolejny problem. Trzeba było się nieźle natrudzić żeby odczytać te „brudnopisy”. Później, gdy maszyna redakcyjna już była w domu zaczęło się stukanie do

późna w nocy, podkładanie koca pod maszynę, żeby było trochę ciszej. A męki twórcze — o czym pisać i jak pisać — ostro do rozumu, czy łagodnie, ciepło — do serca. Czasami trafiał się taki temat, że trudno było pisać ciepło, a do rozumu to i tak chyba nie docierało. A przy tym jeszcze obowiązki szkolne, im dalej tym większe. Musiała przerwać bo matura i egzaminy. Ale wróciła i przystąpiła do pracy ze zdwojoną siłą. Teraz to już nie tylko krótkie felietony ale i wywiady, artykuły... Nie sposób pominąć też obaw po ukazaniu się kolejnych felietonów. Jak zostaną przyjęte przez znajomych, rodzinę, sąsiadów... Ale chyba nie było źle, szyby w domu się uchowały, anonimów nie było. Tu podziękowania panu redaktorowi że „natchnionym”, którzy koniecznie chcieli porozmawiać z Magdą nie udostępniał adresu. A poza tym to nawet ojcu udało się coś kiedyś załatwić dzięki oświadczeniu że „ta Magda co pisze w GU to córka”. Ot siła prasy cotygodniowej. I to właśnie Magda przyniosła kiedyś propozycję abym napisała coś małego do GU. Napisałam raz, drugi i nie żałuję. Naczelny zaczął się obawiać, że rodzina Dobranowskich opanuje gazetę ale spoko jeszcze daleko do tego. Przy okazji wszelkich rocznic robi się różne podsumowania, porównania, wyliczanki mniej lub bardziej poważne więc... Czy wiecie, że gdyby 100 numerów Gazety Ustrońskiej rozłożyć strona przy stronie to zajęłoby powierzchnię 25 metrów kwadratowych, czyli 50 metrów zadrukowanej powierzchni. Niby niewiele, ale gdyby poszczególne linijki każdej szpalty rozwinąć w jedną linię to jej długość wynosiłaby około 7200 metrów. A to już jest coś.

Ania Dobranowska

KOLARZE WŚRÓD KRÓW

25 czerwca na parkingu obok Szpitala Uzdrawiskowego w Ustroniu-Zawodzie odbyły się 1 letnie zawody Mountain Bike. Organizatorem był Klub Rowerów Górskich Towarzystwa Sportowo-Rekreacyjnego „Siła” w Ustroniu.

Zawodnicy startowali w trzech grupach wiekowych. Młodzicy pokonywali dystans 3 km juniorzy i seniorzy — 15 km, a kobiety 10 km. A oto klasyfikacja:

MŁODZICY: 1 — Wojciech Paterek — Wisła, 2 — Michał Czyż — Wisła, 3 — Paweł Pilch — Wisła. Miejsca młodzików z Ustronia: 9 — Marek Chabrowski — Ustroń, 10 — Wojciech Spilok — Ustroń, 12 — Szymon Romaniuk — Ustroń, 13 — Robert Myrmus — Ustroń. **JUNIORZY:** 1 — Michał Wacławek — Wisła, 2 — Wojciech Jakubiec — „JÓKA” Bielsko-Biała, 3 — Werner Kasprzak — „JÓKA” Bielsko-Biała.

SENIORZY: 1 — Marek Mazur — Żory, 2 Mariusz Brzęczek — Czechowice-Dziedzice, 3 — Jarosław Prottung — Ustroń.

Tylko jedna dziewczyna — Katarzyna Wójcik w Wisły — zgłosiła swoje uczestnictwo w zawodach i automatycznie zdobyła 1 miejsce wśród kobiet. Widać więc, że na razie jazda na górskich rowerach nie jest zbyt popularna wśród kobiet.

Na zakończenie wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy. Marek Mazur z Żor — za pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej otrzymał puchar ufundowany przez Gazetę Wyborczą, zdobywca 1 miejsca wśród juniorów — Michał Wacławek — śpiwór, a lider młodzików — koszulkę. W zawodach wzięło udział 37 uczestników, z czego większość to zawodnicy z Wisły.

Na zawodach nie zabrakło śmiesznych sytuacji. Jeden z młodzików zebrał burzę oklasków ponieważ dobiegł do mety z rowerem pod pachą.



Fot. M. Lupinek

Marek Mazur tuż przed metą tak wpatrywał się w swoją dziewczynę, że w rezultacie doprowadziło go to do upadku. Pierwsze miejsce jednak nie oddał. Największą sensacją były jednak krowy pasące się za DW „Rosomak”. Trasa została przygotowana przed zawodami, jednakże żadne istoty czworonożne nie zostały w niej uwzględnione. Zawodnicy obawiali się, że krowy zobaczywszy chmurę pędzących na rowerach osobników w kaskach spłoszą się, doprowadzając do kraksy na trasie. Dlatego to, 25 czerwca po południu można było zaobserwować na zawodach Andrzeja Georga przepinającego krowy. „Doszło tu do zderzenia się tradycji z nowoczesnością” — stwierdził po spełnieniu tej gospodarskiej czynności.

(M.L.)

Od 20 czerwca do 3 lipca w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa czynna była wystawa Marion Maas z Neukirchen-Vluyn „Wohin und Warum” czyli „Dokąd i dlaczego” i dotyczyła wojny w Jugosławii. Autorka urodzona w Neukirchen-Vluyn swoje zainteresowania malarstwem rozwijała na kursach w VHS od 1989 — 1992 roku u prof. Zeisera. Współpracuje z artystami z grupy malarzkiej „Moerser Palette” i „Neukirchen-Vluyners Kunstrkreis”. Ulubionymi technikami są: akwarela, rysunek, malowanie na jedwabiu.

MALARSTWO NA JEDWABIU

Brała udział w wystawach w Kamp-Linfort, Moers, Seelown, Mouwax, Hunx. Jej wystawa indywidualna znajduje się w Galerii w NV. Osobiście nie zetknęła się z grozą wojny w Jugosławii, lecz czerpała informacje od przyjaciół i z środków masowego przekazu. W ustróńskim muzeum zaprezentowała 16 prac o charakterze realistycznym. O krótką charakterystykę poprosiliśmy Karola Kubalę: „Nie można jed-

noznacznie ocenić tej wystawy ponieważ przemawia przez nią indywidualizm i realizm ekspresyjny. Istotą malarstwa jest posługiwanie się linią i barwą na płaszczyźnie, jeżeli więc chodzi o technikę, to jest ona niespotykana i rzadko uprawiana. Osobiście nigdy nie malowałam na jedwabiu. Wydaje mi się jednak, że to co zaprezentowała nam Marion Maas to połączenie serigrafii, sitodruku, z kołażem i techniką drukarską. Wyrazem

inwencji twórczej artysty są obrazy, których tematem, w wypadku tej wystawy, jest martyrologia narodów byłej Jugosławii. Prace utrzymane są w kolorystyce monochromatycznej, chłodnej przez co podkreślają nastrój towarzyszący tej wystawie. Każda praca jest inna, lecz ogniwem wiążącym jest chłodny kolor indygo i temat: człowiek, jego los, tragedia i strach przed jutrem. Ta wystawa była całkowitym przeciwieństwem tej, którą Maas zaprezentowała w ubiegłym roku, w ustróńskim muzeum.”

(M.L.)

★ KRZYŻÓWKA JUBILEUSZOWA ★ KRZYŻÓWKA JUBILEUSZOWA ★

★ 200 000 zł ★ 200 000 zł ★ 200 000 zł ★ 200 000 zł ★ 200 000 zł ★ 200 000 zł ★ 200 000 zł ★

9) lektor radiowy 10) kil statku 11) rybie gody 19) rzadkie okazy 20) działka doświadczalna 22) drapieżniki z pędzelkami 23) przykrywa garnka (wspak) 24) armia 25) stolica Rosji 27) miasto nad Wisłokiem 28) samochód japoński 33) czeskie „tak”

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązanie oczekujemy do 20 bm. Czekaj też 200 tys. zł.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 23

SZPITAL UZDROWISKOWY

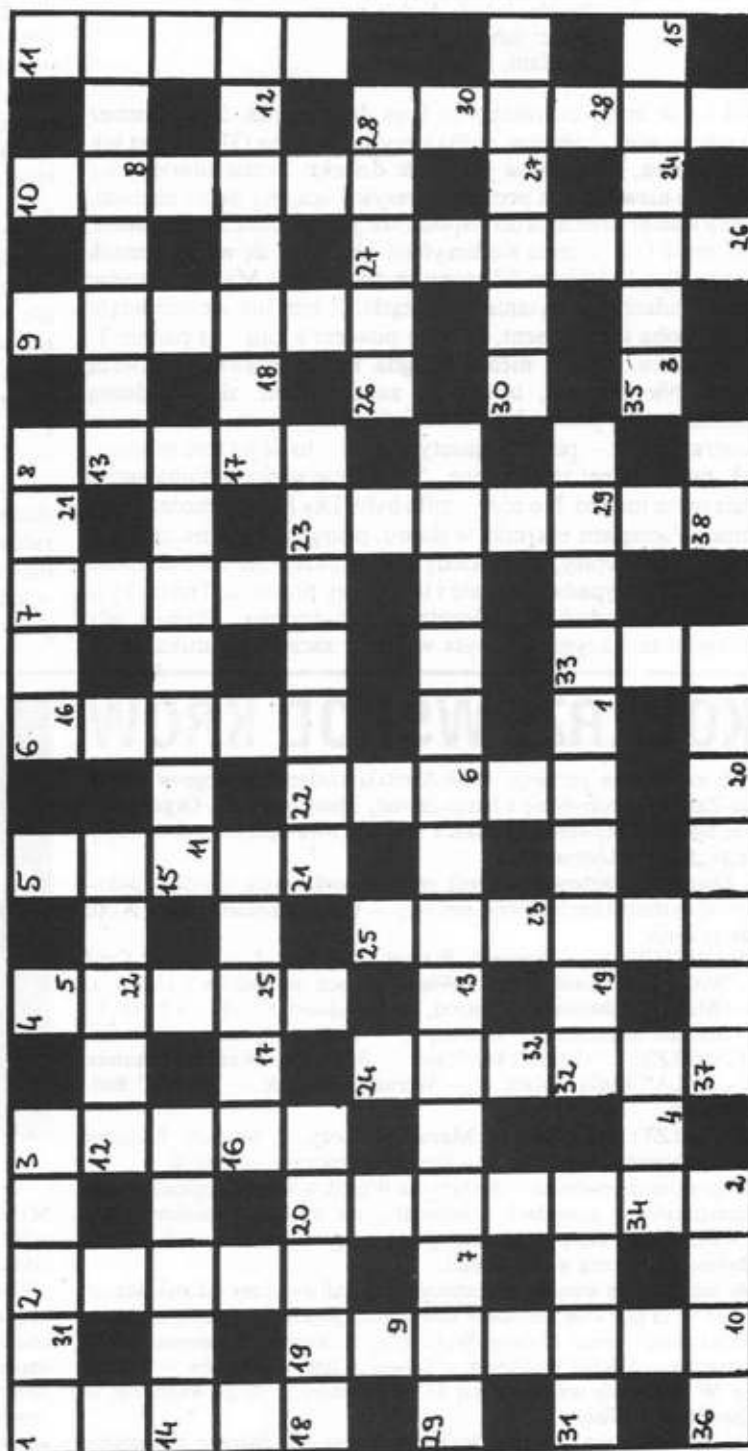
Nagrodę otrzymuje Anna Sztwientnia z Ustronia, ul. Wiejska 18. Zapraszamy do redakcji.

POZIOMO:

1) grupa religijna 6) rydz, masłak 12) kilka osób 13) z wiaderkiem w piasku 14) wieś letniskowa nad Popradem 15) jezioro na Pojezierzu Mrągowskim 16) z rodziny sokołów 17) problem do rozgryzienia 18) półprodukt z owoców na dżem 21) mieszka na Orawie 26) nawałnica, albo pisarz z Podhala 29) glon, brunatnica 30) miasto nad Płonką 31) rodzaj umowy 32) prawa ręka dyrektora 34) kucharz okrętowy 35) bursztyn 36) dawny podatek drogowy 37) klasztor męski 38) symbol chemiczny ołowiu

PIONOWO:

1) na ból gardła 2) płaszcz roboczy 3) rynek grecki 4) w Puszczy Białowieskiej 5) argentyński taniec 6) legowisko niedźwiedzia 7) drogowe dla kierowców 8) efekt świetlny



Ogłoszenia za darmo!
Ogłoszenia drobne do 10 słów w Gazecie Ustrońskiej zamieszczamy za darmo. To okazja, z której trzeba skorzystać!

**GAZETA
USTROŃSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny Wojciech Suchta. Adres redakcji: 43-450 Ustroń, Rynek 1 (Ratusz), pok. nr 5, perter. Tel. 34-67. Zastrzegamy sobie prawo prerogatywowania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 14.00—16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam. Skład: Fotoskład E. Dziadek, Cieszyń ul. Węgelnia 3/32 tel. 238-87. Druk: CDW w Cieszynie. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 1.7.1993 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru 8.7.1993 r.